

Beata Kang-Bogusz

Polacy w Kraju Cichego Poranka

Postscriptum Polonistyczne nr 2(6), 109-115

2010

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

BEATA KANG-BOGUSZ
Hankuk University of Foreign Studies
Seul

Polacy w Kraju Cichego Poranka

Nazwa Kraj Cichego Poranka (bądź Kraj Porannej Świeżości) pochodzi od nazwy ostatniej dynastii panującej na Półwyspie Koreańskim w latach 1392–1910. Jednakże Korei Południowej już nie można nazywać Krajem Cichego Poranka. Jest to raczej Kraj Dynamicznego Rozwoju, Kraj Dziesięciomilionowego Seulu. Dzięki rozwojowi, a mimo ogromnej odległości między Polską a Koreą, Polaków można spotkać w każdym zakątku tego kraju: od Seulu po Busan, od Daegu po wyspę Goje.

Pierwszymi Polakami, jacy pod koniec XIX wielu pojawili się na Półwyspie Koreańskim i opisali swoje doświadczenia, byli naukowcy-podróżnicy Jan Kalinowski i Władysław Kotowicz. Pierwszym pisarzem, który przedstawił Polakom Koreę na początku XX wieku, był Wacław Sieroszewski. Do połowy XX wieku jeszcze sześciu naukowców odwiedziło Koreę. Po II wojnie światowej Polska utrzymywała kontakty z Koreą Północną zarówno polityczne, jak i kulturowe. Wykładowcom z powstałej w 1983 roku korealistyki Uniwersytetu Warszawskiego niezmiernie trudno było dostać książki, materiały z Korei Południowej. Sytuacja zmieniła się po 1989 roku. W zeszłym roku hucznie obchodzono 20. rocznicę nawiązania stosunków dyplomatycznych między Polską a Koreą. Wcześniej przyjazd Polaków na południe półwyspu był praktycznie niemożliwy.

Polaków w Korei Południowej jest niewielu, szacunkowo około 130¹. Liczba ta nieustannie się zmienia, gdyż w większości przypadków są to stu-

¹ W 2007 roku do udziału w wyborach parlamentarnych zapisało się dokładnie 100 Polaków i dokładnie 100 Polaków oddało głos. Oczywiście część z nich stanowili także przyjezdni.

denci na kursach językowych, studiach koreanistycznych², pracownicy firm na kontraktach, żony cudzoziemców pracujących w Korei, żony Koreańczyków, księża katolicy, polscy mnisi buddyjscy oraz wykładowcy uczelni koreańskich³. Jeśli do Polaków zaliczyć także cudzoziemców polskiego pochodzenia (np. nauczyciele, właściciel restauracji bułgarskiej), do tej liczby należy dodać jeszcze kilkanaście osób.

Najdłużej przebywającymi tu (od maja 1990 roku) Polakami są księża Pallotyni, którzy starają się przeszczepić zakon na ziemię koreańską oraz realizują dzieło Miłosierdzia Bożego. Zwiększoną liczbę przyjazdów Polaków do Korei Południowej można zaobserwować po podpisaniu umowy inwestycyjnej przez koreańską firmę LG i rząd polski w 2006 roku. Na trzymiesięczne szkolenia przyjeżdżało po około 100 pracowników. Ponadto, odkąd w 2003 roku Uniwersytet Adama Mickiewicza w Poznaniu i Uniwersytet Języków Obcych Hankuk podpisały umowę o wymianie studentów, co roku na kursach języka koreańskiego uczy się 20 studentów. Liczba ta zwiększy się, gdy doliczymy studentów koreanistyki Uniwersytetu Warszawskiego oraz osoby przyjeżdżające na studia na inne kierunki.

Bardziej lub mniej regularne spotkania Polonii odbywają się przy okazji mszy polskiej odprawianej raz na miesiąc przez księży Pallotynów. Zazwyczaj msze polskie skupiają około kilkunastu osób. Święta Bożego Narodzenia oraz Wielkanoc przyciągają zdecydowanie większą liczbę Polaków. Oba święta nie są w Korei świętami rodzinnymi, dla chrześcijan tylko religijnymi, więc tęskniący za prawdziwymi świętami rodacy starają się jak najbardziej stworzyć atmosferę świąt poprzez liczne uczestnictwo we mszy, rozmowy oraz w miarę możliwości przygotowanie tradycyjnych potraw. Na stołach pojawiają się ciasta, różnego rodzaju salatkę, bigos, pierogi. Kolejną okazją do spotkań w polskim gronie jest organizowane przez ambasadę w Seulu przyjęcie noworoczne, na które są zapraszani wszyscy Polacy, o których placówka jest poinformowana. W ambasadzie działa także biblioteka, której zbiory liczą ponad 1100 wolumenów, jednakże niestety niewiele osób z niej korzysta.

² Dawniej przeważali studenci dziedzin związanych z Koreą, jej historią, literaturą, językiem. Ostatnio coraz więcej osób wybiera IT, studia międzynarodowe, projektowanie ubiorów i inne. Od 2009 roku realizowany jest projekt EUKLA Politechniki Warszawskiej, w ramach którego corocznie będzie przyjeżdżać do Korei 7 polskich studentów. W lutym br. prasa koreańska pisała o pierwszej cudzoziemce, a jednocześnie i pierwszej Polce studiującej w nowo powstałym w 2006 roku Departamencie Gier Uniwersytetu Sogang w Seulu.

³ Wykładowcy z warszawskiej Akademii Muzycznej im. F. Chopina, która nawiązała współpracę z koreańskim Uniwersytetem Keimyung w Daegu w 1999 roku.

Po 2000 roku zwiększyła się liczba zwieranych małżeństw między Koreńczykami a Polakami, co doprowadziło do powstania jesienią 2007 roku klubu rodzin polsko-koreańskich o nazwie „7736 km”. Inspiracją do wybrania nazwy klubu była odległość między Warszawą a Seulem (7736 km) znajdująca się na monumencie upamiętniającym 20-lecie powstania Departamentu Języka Polskiego na Uniwersytecie Języków Obcych Hankuk w Korei. Pierwsze spontaniczne spotkanie odbyło się w prywatnym domu, uczestniczyło w nim 8 par polsko-koreańskich oraz 2 dzieci. Na tym właśnie spotkaniu zrodził się pomysł założenia klubu, wyszukania innych rodzin, wymieniać się informacjami ułatwiającymi życie w Korei. W następnym roku na wiosnę odbył się dwudniowy wyjazd klubowy poza Seul, w którym uczestniczyły 4 pary. W ubiegłym roku jesienią spotkanie całego klubu odbyło się w przyseułskim parku rozrywki, na które przyjechało ponad 20 osób z dziećmi nie tylko z Seulu i podseułskich miasteczek, ale także z odległego o 150 km Jeonju.

Par polsko-koreańskich w Korei Południowej jest 22 i nie jest to stała liczba. Część rodzin decyduje się wyjechać do Polski, a inni podejmują decyzję o zamieszkaniu w tzw. trzecim kraju, np. w Wielkiej Brytanii, Stanach Zjednoczonych. Konsul RP w Seulu rejestruje tylko kilka związków małżeńskich na rok⁴, lecz nie oznacza to, że te pary mieszkają w Korei. Rejestracja zawarcia związku najpierw w Korei jest łatwiejsza niż gdyby najpierw zarejestrować związek w Polsce, a potem w Korei. Właściwie wszystkie pary starają się uczcić zawarcie związku małżeńskiego w obu krajach. Zazwyczaj ceremonie ślubne bądź uroczyste spotkania rodzinne odbywają się i w Polsce, i w Korei. Wiele par decyduje się na ślub kościelny bądź cywilny w Polsce, a także na ślub w Korei w tradycji koreańskiej. Ze względu na odległość między oboma krajami rodziny i przyjaciele nie mogą uczestniczyć w ceremonii, dlatego pary decydują się na dwie uroczystości, by mieć możliwość celebrowania tego ważnego momentu w życiu z bliskimi zarówno jednej, jak i drugiej strony. Każda z par ma oczywiście indywidualną, oddzielną historię poznania się. Najczęściej miejscem poznania się jest Korea (pobyt na stypendium, praca), potem Polska, a zdarza się też, że pary poznały się w Stanach Zjednoczonych bądź w Wielkiej Brytanii.

Z 22 par, które mieszkają w Korei Południowej, 14 to pary, w których kobieta pochodzi z Polski. Średnia wieku Polek to 30 lat, mężczyzn 36. Większość Polek, wychodząc za Koreńczyka, dodała do swojego nazwisko mę-

⁴ W 2007 roku zarejestrowały się 4 pary, w 2008 r. – 3, a w 2009 r. tylko 2 pary.

za. Dwie zmieniły nazwisko na nazwisko męża. Jedna Polka – mężatka – rozważa, czy nie przyjąć nazwiska męża, które jest łatwiejsze w zapisie i wymowie w odróżnieniu od niektórych polskich nazwisk, które są często przekręcane przez Koreańczyków. Niektóre rodziny mieszane decydują się na danie dzieciom obu nazwisk. Jednakże w większości dzieci mają nazwisko tylko po ojcu⁵. Dwa nazwiska w przypadku dzieci mogą wynikać z tego, że nazwiska koreańskie są stosunkowo krótkie, takie jak Kim, Lee, So, Woo, No, Yu i inne, bądź też z chęci zaznaczenia polskości potomstwa. Niemniej nazwiska koreańskie są łatwe do wymówienia dla Polaków, natomiast rzecz ma się inaczej z imionami. Koreańskie imiona mogą stać się łamańcami językowymi, dlatego pary mieszane wybierają raczej takie, które byłyby proste w wymowie (i zapisie) dla obu rodzin. A więc: Nayeon (czyt. Najon), Hanseon (czyt. Hanson), Doyeong (czyt. Dojong), Deokhan (czyt. Dokhan), Boram, Yujin (czyt. Judzin), bądź polskie łatwe do zapisu w alfabecie koreańskim – Anna, Hanna, Paulina, Sabina. Zdarza się też, że nadaje się dzieciom dwa imiona: i polskie, i koreańskie bądź w dokumentach widnieją tylko koreańskie, a polskie otrzymują dzieci na chrzcie katolickim.

Dzieci z rodzin mieszanych (jest już ich 16) posiadają dwa obywatelstwa: polskie i koreańskie, jednakże według koreańskiego prawa dorosła osoba nie może mieć podwójnego obywatelstwa. Kiedy zatem osiągną wiek dorosły (w Korei – 20 lat), muszą z jednego zrezygnować⁶. Obecnie ze względu na młody wiek dzieci jeszcze żadna rodzina nie musiała podejmować tej decyzji. Odkąd Lee Myeongbak został prezydentem Korei w 2008 roku, rząd stara się poprawić dość trudną do tej pory sytuację rodzin wielokulturowych, przeprowadza różnego rodzaju projekty mające na celu ułatwienie życia żonom cudzoziemek w Korei (zmiana prawa wizowego, edukacja). Dlatego też jest nadzieja, choć nikła ze względu na polityczną sytuację na Półwyspie, że prawo koreańskie o posiadaniu podwójnego obywatelstwa zmieni się.

Pary polsko-koreańskie w większości porozumiewają się między sobą w języku angielskim. W przypadku absolwentów studiów koreanistycznych jest to język koreański. Ten język gości także w rodzinach, gdzie Polki, bardziej skore do nauki, przyswajają sobie język ojczysty męża. Być może dlatego, że język angielski nie jest powszechnie znany przez mieszkańców półwy-

⁵ Ambasada polska zarejestrowała tylko jeden przypadek, w którym dziecko ma nazwisko po matce Koreance.

⁶ Jest to związane także z obowiązkową służbą wojskową dla obywateli Korei Południowej, która trwa ponad 2 lata. Obowiązek ten urosł już do rangi ceremonii przejścia, którą powinien przeżyć każdy mężczyzna.

spu. W codziennych sytuacjach, w kontaktach z rodziną męża Polki odczuwają potrzebę znajomości języka koreańskiego. Mężowie koreańscy z reguły znają kilka podstawowych wyrażen w języku polskim, aczkolwiek sami przyznają, że nauka języka polskiego jest niezmiernie trudna, wymaga czasu i zaangażowania. Największą potrzebę znajomości języka polskiego odczuwają w kontaktach z rodziną żony Polki. Czują się niezręcznie wobec swoich teściów, nie mogąc porozumieć się z nimi. Wydaje się, że momentem przełomowym jest pojawienie się dziecka – wtedy wraz z nim ojcowie Koreańczycy niejako naturalnie poznają język polski.

Problem języka zaczyna się, gdy pojawiają się dzieci, zwłaszcza tam, gdzie używany jest język angielski między rodzicami, a tata jest Polakiem. Tata Polak zajęty pracą (a ta w Korei kończy się w późnych godzinach wieczornych) nie zawsze ma czas na naukę dzieci języka polskiego. Dochodzi tu jeszcze problem stylu edukacji dzieci w Korei Południowej. Panuje bowiem przekonanie, że znajomość języka angielskiego otwiera szeroko drzwi kariery, dlatego woli się inwestować w ten język niż w język ojczysty. Jednakże na każdym spotkaniu Polonii pojawiają się pomysły organizacji w przyszłości bardziej regularnych spotkań dzieci, by mogły zaznajamiać się z językiem i kulturą polską. Jednogłośnie wszystkie Polki twierdzą, że nie wyobrażają sobie, by ich dzieci nie znały języka polskiego.

Na spotkaniach klubowych często poruszany jest temat edukacji dzieci. Uczniowie w Korei Południowej są raczej przeciążeni nauką od rana do nocy, bez prawdziwych wakacji. Dlatego rodziny mieszane zastanawiają się, czy edukowanie dzieci w Korei i narażanie ich na stres i zmęczenie jest właściwe. Jest jeszcze możliwość wybrania szkoły dla cudzoziemców, lecz to łączy się z ogromnym wydatkiem. Także ze względu na edukację dzieci rodziny rozważają wyjazd do Polski bądź anglojęzycznego kraju. Nie zawsze będzie to łatwa decyzja, gdyż mężczyźni w Korei (zwłaszcza pierwsi synowie) mają do spełnienia wielki obowiązek wobec rodziców, więc opuszczenie ich nie jest łatwe.

Polacy, a głównie Polki starają się podtrzymywać, w miarę możliwości, nie tylko język, ale także tradycje polskie zwłaszcza podczas świąt. Na Boże Narodzenie przygotowują uroczystą wigilijną kolację, dbają o opłatek na stole, dochowują postu. Podobnie jest w przypadku Wielkanocy. Mimo wysiłków Polaków koreańska strona rodziny nie jest raczej zainteresowana poznaniem i obchodzeniem świąt polskich. Dlatego rodziny mieszane spędzają zazwyczaj święta w gronie polskich czy zagranicznych znajomych, którzy celebryją święta i znają tradycję. Polki dbają przeważnie, by na kore-

kańskich stołach gościły polskie potrawy. Właściwie wszystkie podstawowe dania kuchni polskiej można przygotować w Korei. Zdarza się, że nie każdy sklep ma odpowiednie produkty, czasami odstrasza ich ceny. Niektórzy starają się piec chleb oraz robić biały ser w domu, na który przepis (bądź zakwas) krąży od lat.

Oprócz trudności związanych z językiem koreańskim Polacy spotykają się z dość dużymi różnicami kulturowymi, które nie zawsze są łatwe do zrozumienia, a tym bardziej – do zaakceptowania. Głównym problemem są relacje rodzinne, czyli pierwszeństwo męskich potomków, bezwzględne posłuszeństwo nawet dorosłych dzieci wobec rodziców, nadmierne oczekiwania wobec synowej. Jednakże, jak mówią Polacy, wsparcie ze strony partnera, tolerancja, rozmowa pomagają w przezwyciężeniu problemów i barier kulturowych.

Z klubowych spotkań polsko-koreańskich rodzin jasno wynika, że takie spotkania są potrzebne. Dzięki nim Polacy mogą nie tylko spotkać się w polonijnym gronie, ale także porozmawiać o problemach i trudnościach, z jakimi zmagają się rodziny mieszane. Jest to też okazja do „odszukania” polsko-koreańskich małżeństw we własnym mieście, okolicy. Jedną z większych przeszkód (oprócz braku czasu) na drodze do częstszych spotkań jest odległość. Mieszkającym w Seulu parom nie zawsze udaje się spotkać ze względu na wielkość miasta i czas dojazdu. Pozostaje przestrzeń wirtualna. Klub posiada internetową „kafejkę”, która zrzesza także polsko-koreańskie pary w Polsce. Dzięki internetowemu portalowi Facebook nowe rodziny polsko-koreańskie „odnalazły się” i dołączyły do klubu.

Co roku do Korei Południowej przyjeżdża coraz więcej Polaków – turystycznie, na studia, na kontrakty, na konferencje. Polonia, a także liczba rodzin mieszanych będzie wzrastać, a co za tym idzie potrzeba spotkań, rozmów będzie coraz większa. Być może w przyszłości powstanie Instytut Polski w Korei, tak jak w 2009 roku w Polsce powstało Centrum Kultury Koreańskiej.

Poles in the Land of the Morning Calm

First Poles that appeared on the Korean Peninsula towards the end of the 19th century and described their experiences were two scientists and travelers Jan Kalinowski and Władysław Kotowicz. The first writer who introduced Korea to Polish readers in the beginning of the 20th century was Waclaw Sieroszewski. Nowadays, there are very few Poles in Korea (about 130): the number is changing constantly as most of them are students participating in language courses or Korean Studies, employees on temporary work contracts, wives of foreign-

ers working in Korea, Korean's spouses, Catholic priests, Polish buddhist monks and lecturers at Korean universities. More or less regular meetings of Polish community in Korea are held on the occasion of Polish mass celebrated once a month by Pallottines. After the year 2000 the number of marriages between Poles and Koreans has grown, which resulted in the formation in the autumn of 2007 a club of Polish-Korean families called 7736 km.

Keywords: Polish community in South Korea, „mixed families”, habits of Poles in South Korea